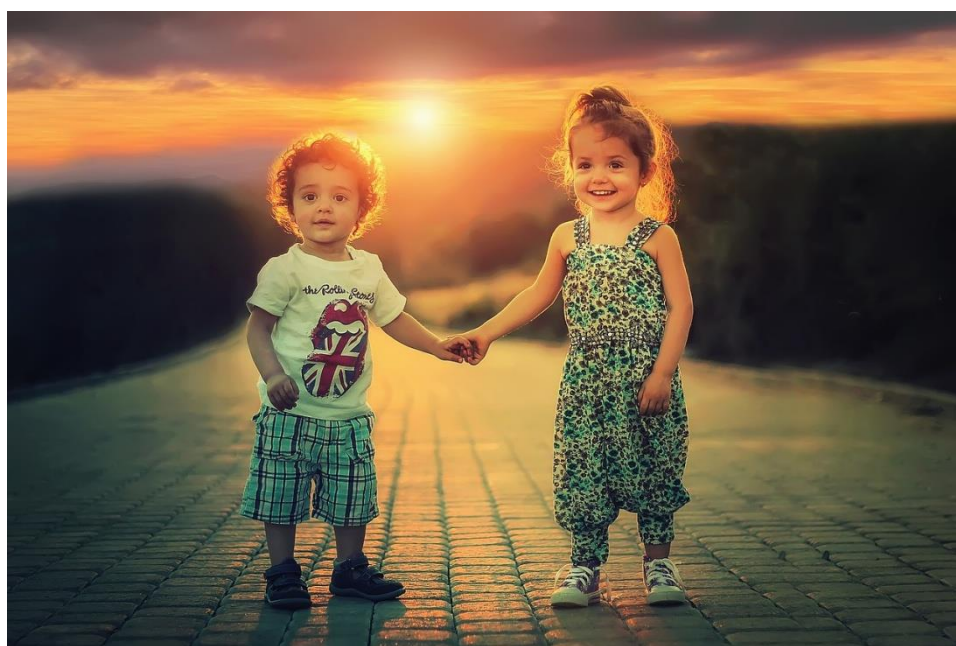


JAK UNIKNAĆ KONFLIKTÓW MIĘDZY RODZEŃSTWEM?



1. ANGAŻUJEMY SIĘ W KONFLIKT, TYLKO WTEDY, GDY JESTEŚMY PEWNI, ŻE DZIECI SAME SOBIE NIE PORADZĄ

Bardzo często, gdy tylko słyszymy, że dzieci rozpoczynają kłótnie, to od razu reagujemy i przejmujemy kontrolę nad sytuacją. I takie podejście rzeczywiście może pomóc, szczególnie przy małych dzieciach, które jeszcze nie zawsze radzą sobie z własnymi emocjami. Nawet badania potwierdzają, że małe dzieci takiego przewodnictwa potrzebują.

Jednak musimy też pamiętać, że gdy już pewną wiedzę w zakresie rozwiązywania konfliktów naszym dzieciom przekazaliśmy, to najwyższa pora, abyśmy zaczęli im ufać. Abyśmy pozwolili im czasami samodzielnie rozwiązać konflikt. Oczywiście jeśli dochodzi do przemocy, to powinniśmy wkroczyć, ale w innych sytuacjach? Czasami pewnie sobie nie poradzą, ale to będzie kolejna okazja do nauki i wyciągnięcia wniosków. A jak sobie poradzą? To znaczy, że wykonujemy dobrą robotę.

I ten właśnie punkt, jest dla mnie takim fundamentem rozwiązywania konfliktów między rodzeństwem. Najpierw przekazujemy dzieciom wiedzę jak mogą sobie radzić, a później stopniowo pozwalamy im robić to samodzielnie.

2. NIE KARZEMY DZIECI ZA KLÓTNIE

Dlaczego? Myślę, że najlepiej na to pytanie odpowiem, gdy przedstawię sytuację, w której jednak dzieci zostały ukarane. Przykładowa sytuacja:

Dzieci bawiły się klockami i nagle pokłóciły się o jakiś jeden konkretny klocek. Doszło do rękoczynów. Dzień jak co dzień. Rodzic przyszedł więc i rozstawił dzieci do kątów, za złe zachowanie. W ten sposób zyskaliśmy, aż trzy rzeczy:

- a) Spokój rodzica, który został zaburzony przez kłótnię, a teraz jest cisza.
- b) Dwójkę dzieci, których niechęć do siebie znacznie wzrosła, bo nie dość, że „przez niego” nie mogłem zabrać ulubionego klocka, to jeszcze „przez niego” stoję teraz w kącie.
- c) Mamy też dwójkę dzieci, które nie tylko nie nauczyły się w jaki sposób rozwiązywać sytuacje konfliktowe w przyszłości, ale wręcz jest duże prawdopodobieństwo, że będą takie sytuacje generować jeszcze częściej.

Teraz każdy powinien sobie odpowiedzieć czy punkt a), jest warty punktów b) i c).

3. NIE UŻYWAMY SŁÓW „NIE OBCHODZI MNIE KTO ZACZAŁ”

To zdanie jest jednym z największych przekleństw wszystkich dzieci i jednocześnie jedną z najgorszych rzeczy, jaką mogą powiedzieć rodzice. Niestety nad wyraz często spotykam się z takim podejściem. Z podejściem rodziców, którzy uważają, że nie ma znaczenia kto zaczął i nie mają ochoty słuchać żadnych tłumaczeń, ani wzajemnych oskarżeń. Że przecież wina zawsze leży po obu stronach.

Oczywistą zaletą takiego rozwiązania jest pewność, że żadne dziecko nie będzie kłamać, aby oczernić rodzeństwo (bo cokolwiek by powiedziało, nie będzie to miało dla rodzica znaczenia). Tylko czy jest jeszcze jakaś zaleta? A co z wadami?

Otóż w rzeczywistości takie rozwiązanie budzi w dzieciach poczucie silnej niesprawiedliwości (bo takie kłótnie nigdy nie są czarne lub białe i nigdy nie jest tak, że obie strony są tak samo winne).

„Brat zburzył mi całą budowlę z klocków, którą budowałem całymi godzinami i mojego tatę to nie obchodzi? Ona mnie ugryzła i popchnęła, a moja mama nawet nie chce mnie wysłuchać?”

Dodatkowo niszczy się wówczas zaufanie między dzieckiem, a rodzicem, bo kto jak nie rodzic powinien być przy dziecku i go wysłuchać, gdy coś strasznego się wydarzyło? Kto?



4. POZWALAMY WYPOWIEDZIEĆ SIĘ KAŻDEMU DZIECKU

Decydowanie o wszystkim zanim usłyszymy wersję z każdej strony, jest często popełnianym błędem. W sytuacji, gdy jedno dziecko do nas przybiegnie (zwykle to młodsze) i naskarży na rodzeństwo (zwykle na starsze), to idziemy rozwiązywać konflikt już z pewnym nastawieniem i nawet nie mamy ochoty wysłuchiwać drugiej strony. A powinniśmy. Wręcz zaleca się, aby najpierw wysłuchać starszego dziecka, bo nie tylko ono zwykle opowie wszystko dokładniej, ale też daje mu to poczucie większej odpowiedzialności (a to z kolei przekłada się na jego dojrzsze zachowania w przyszłości). Takie podejście stwarza też atmosferę, która sprzyja pokojowemu rozwiązywaniu konfliktów, bo pokazujemy, że jest to możliwe.

A jeśli my, podobnie jak nasze dzieci, zareagujemy emocjonalnie, to czego w ten sposób ich nauczymy?

5. NAZYWAMY POTRZEBY, STOJĄCE ZA DZIECIĘCYMI EMOCJAMI I SŁOWAMI

Każdy konflikt jest spowodowany jakąś niespełnioną potrzebą. Jednak dzieci w trakcie kłótni i zaraz po niej są zwykle zbyt nabuzowane i pod wpływem zbyt silnych emocji, aby myśleć rozsądnie. I wtedy my możemy im w tym powrocie na właściwe tory nieco pomóc.

Zamiast prowadzić dyskusję o tym „kto zrobił komu większą krzywdę”, aby później na tej podstawie zdecydować kto zasługuje na większą karę, spróbujmy porozmawiać o potrzebach. Spróbujmy odkryć jakie potrzeby stały za dzieckiem, gdy zabrało bratu zabawkę i pozwólmy mu się zastanowić czy nie znalazłby się jakiś inny sposób zaspokojenia tej potrzeby? Zapytajmy je czy ono samo chciałoby, aby ktoś je tak potraktował?

W ten sposób skupiamy się na istocie problemu i na jego rozwiązaniu, zamiast na negatywnych uczuciach wobec rodzeństwa.



6. DOPIERO WTEDY, GDY DZIECI NIE WIDZĄ ŻADNEGO ROZWIĄZANIA, MOŻEMY WKROCZYĆ Z NASZYMI POMYSŁAMI

Zawsze, ale to zawsze, w sytuacjach, w których nasze dziecko nie zachowało się niezgodnie z pewnymi zasadami czy granicami i pozwoliło zapanować emocjom nad swoim zachowaniem, pozwalamy jemu najpierw zastanowić się nad możliwymi alternatywnymi rozwiązaniami. I dopiero wtedy, gdy ono nie ma żadnego pomysłu, powinniśmy go zapytać czy ma ochotę usłyszeć nasze zdanie na ten temat (jeśli nie będzie chciało, to może potrzebuje nieco więcej czasu, aby ochłonać).

Niewiele rzeczy jest gorszych, niż niechciane rady, a wyręczanie dzieci we wszystkim też nie niesie pozytywnych skutków.

7. DAJEMY DZIECKU OCHŁONAĆ

Nie zawsze będzie tak, że nasze dziecko zaraz po kłótni będzie gotowe do wyciągnięcia ręki na zgodę. Nie zawsze będzie tak, że od razu będzie chciało kogoś przeprosić. Czasami potrzebny jest czas. Czas na to, aby dziecko mogło się uspokoić, aby mogło się wyciszyć. Aby mogło zrozumieć swój błąd. Dlatego odradzam zmuszanie dzieci do przeprosin, gdy ono nie ma na to ochoty, bo to tylko niepotrzebnie będzie antagonizowało konflikt i sprawi, że dziecko poczuje też niechęć do rodzica. A nie o to nam chodzi. Zresztą ja osobiście wole szczere przeprosiny po pewnym czasie, niż wymuszone przeprosiny od razu, bo tak „wypada”.

8. UNIKAMY PROSZENIA STARSZEGO DZIECKA O USTĄPIENIE

To jest też jeden z bardzo często popełnianych błędów. Nawet niekoniecznie chodzi o starsze dziecko, bo to czasami młodsze jest bardziej uległe, ale chodzi o to, że każdy z nas rodziców wie, które z jego dzieci łatwiej da się przekonać do ustąpienia. I niestety czasami wykorzystujemy tę wiedzę, przekonując jedno z dzieci, aby ustąpiło, bo przecież nie warto się kłócić o „byle co”. Jednak w efekcie (poza tym, że zażegnaliśmy konflikt), otrzymujemy jedno dziecko, które będzie coraz częściej ustępować innym i nie nauczy się walczyć o swoje oraz drugie dziecko, które będzie egoistycznym narcyzem, myślącym, że wszystko mu się należy.

Jak wiemy, żadna z tych postaw nie jest pożądana.

9. ZAPEWNIAMY KAŻDEMU DZIECKU PRZESTRZEŃ I CZAS NA INDYWIDUALNE ZABAWY

Nawet nie chodzi tutaj o to, aby każde dziecko mogło spędzać czas z rodzicem, który uwagę poświęca tylko jemu (co też jest bardzo ważne i o tym za chwilę), ale bardziej o to, że są chwile, w których dzieci potrzebują być same. W których nie chcą się bawić tym czym się bawi brat lub siostra i nie chcą też, aby ktokolwiek im w zabawie przeszkadzał. U nas szczególnie chłopcy mają taką potrzebę, bo mają wspólny pokój. I przeniesienie jednego w jakieś inne miejsce, naprawdę potrafi zneutralizować całe napięcie jakie między nimi narastało.

Nie zdziwicie się też, gdy po takim rozdzieleniu nie minie więcej niż pięć minut i dzieci przyjdą, że jednak chcą się bawić razem. To jest zupełnie normalne :)

10. SPĘDZAMY INDYWIDUALNY CZAS Z KAŻDYM DZIECKIEM

To już ostatni punkt. Tak się składa, że w konfliktach chodzi nie tylko o to, żeby je rozwiązywać, ale też przede wszystkim o to, aby im zapobiegać. Aby dzieci nie miały tak częstej potrzeby się kłócić i ze sobą rywalizować. I jednym z najlepszych sposobów aby to osiągnąć, jest spędzanie z nimi czasu indywidualnie. Czasami nawet 10-20 minut spędzonych z dzieckiem sprawia (u nas świetnie sprawdzają się gry planszowe i czytanie bajek – zawsze dają okazję do jakichś rozmów), że jest ono spokojniejsze i nie ma tak wielkiej potrzeby walczyć o uwagę, a w efekcie jest też mniej konfliktowe.



NAJWIĘKSZA NAGRODA DLA RODZICA

Ta lista z biegiem czasu będzie pewnie jeszcze się rozrastała, ale ja korzystam z niej już jakiś czas i muszę przyznać, że powoli widzę efekty. Mimo tego, że moje dzieci nie są już całkowitymi maluchami, to jednak kłóciły się dość często i nie zawsze kończyło się to pokojowo. A ja przyznam, że czasami już traciłem nadzieję na poprawę. Naprawdę, były momenty, w których nie miałem pojęcia jak się zachować ani co zrobić. Na szczęście czas okazał się tutaj najważniejszym czynnikiem.

I zdradzę wam też, że chyba nie ma większej nagrody dla rodzica, który był świadkiem już setek kłótni z najbardziej absurdalnych powodów, niż usłyszeć pięciominutową, rzeczową i zakończoną pokojowo, rozmowę o tym, kto może zabrać niebieski flamaster.

